Warszawa.

№ 193. Rok 1860.

KRONIKA

Czwartek.

Dnia $\frac{14}{26}$ Lipca.

Ciepła dziś rano stopni 11.
Ciepła wczoraj w południe stopni 20.
Jutro Św. Natalji.

Wschód słońca o godz. 4 min. 12.
Zachód „ „ 7 „ 59.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali —

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2\frac{1}{2}$, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50,
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisł. hr Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

Kommissja Rządowa Przychodów i Skarbu.—Podaje do powszechnej wiadomości, że na zasadzie Najwyższego Jego Cesarskiej Mości zezwolenia, Rada Opiekuńcza Domu wychowania sierot w Petersburgu, na rzecz której dopełnianą jest przedaż kart do gry w Królestwie Polskiem, zawarła na dniu $\frac{8}{20}$ czerwca r. b. z dzierżawcą Loterji klassycznej p. Salwianem Jakubowskim umowę, mocą której, przedaż kart do gry w Królestwie, za pośrednictwem tegoż p. Jakubowskiego i szczegółowych przez niego stanowionych pełnomocników, uskuteczniać się będzie.

Odtąd przeto, nikomu prócz wspomnionego p. Jakubowskiego lub jego pełnomocników, kart do gry w Królestwie przedawać nie będzie wolno.—Dyrektor Wydziału Radca Stanu Muszyński.— Naczelnik Sekcji Dobrzański.

— Zarządzający Szkołą Wyższą Żeńską Rządową w Warszawie przy ulicy Niecałej, ma honor zawiadomić Rodziców i Opiekunów, że zapis kandydatek do tej szkoły żeńskiej, tak dawnych jako i nowoprzybywających, rozpocznie się dnia 25 lipca (6 sierpnia) b. r. i trwać będzie do dnia 3 (15) sierpnia. Egzamin wstępny odbywać się będzie codziennie od godziny 4 po południu, a to zaczynając od 29 lipca (10 sierpnia) do 3 (15) sierpnia. Od uczennic nowo-przybywających wymagane są: 1) metryka chrztu lub urodzenia; 2) świadectwo lekarskie o szczepionej ospie i 3) świadectwo o postępie w naukach i sprawowaniu, jeżeli kandydatka w jakim zakładzie naukowym już nauki pobierała. Kandydatki nie mając 9 lat wieku lub starsze nad lat 15 przyjęte nie będą, z wyjątkiem jeżeliby te ostatnie na zasadzie złożonego egzaminu kwalifikowały się do klass wyższych. Opłata w klassach niższych wynosi 20 rs., w trzech wyższych 30 rs. rocznie, i ma być uiszczaną w dwóch ratach, przy zapisie i w styczniu 1861 r. Przytem mam honor nadmienić, że do klassy 2-ej i 3-ej dla braku miejsc wakujących, tylko bardzo mała liczba uczennić przyjętą być może; pierwszeństwo przyznane będzie tym kandydatkom, które na egzaminie wstępnym najbardziej uzdolnionemi się okażą.

Radca Stanu, J. Papłoński.

— Dyrektor Szkoły Wyższej Żeńskiej Rządowej w mieście Suwałkach. — Z woli Władzy wyższej założoną została w mieście gubernjalnem Suwałkach Szkoła wyższa żeńska rządowa o sześciu klassach dla przychodzących panien, a to w wykonaniu myśli Najjaśniejszej Cesarzowej Maryi Alexandrówny, ażeby rodzicom nawet mniej zamożnym dać sposobność kształcenia swych córek z niewielkim kosztem i nieoddalając ich z domu rodzicielskiego. Dyrektor nowo założonej szkoły w mieście Suwałkach, ma honor zawiadomić Rodziców i Opiekunów, że zapis kandydatek do rzeczonej szkoły rozpocznie się z dniem 20 lipca (1 sierpnia) b. r. i trwać będzie do 3 (15) sierpnia. Kandydatka powinna złożyć: 1) metrykę chrztu lub urodzenia, 2) świadectwo lekarskie o szczepionej ospie i 3) świadectwo o postępie w naukach i sprawowaniu, jeżeli uczennica w jakim zakładzie rządowym lub prywatnym już nauki pobierała. Uczennice mające mniej jak 9 i więcej jak 15 lat wieku do szkoły przyjęte być nie mogą, chyba że te ostatnie będą kwalifikowały się do klass wyższych, dla dokończenia edukacji. Egzamina kandydatek odbywać się będą codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od 29 lipca (10 sierpnia) do 3 (15) sierpnia od godziny 10 z rana do 2 po południu. Kandydatki do klassy pierwszej powinny umieć: pacierz, czytać i pisać po polsku, pisać liczby przynajmniej sześciocyfrowe; do klass następnych egzamin wymagany będzie stosownie do instrukcji szczegółowej, na każdą klassę przepisanej. Uczennice kwalifikujące się do przyjęcia, wnoszą opłatę szkolną w trzech pierwszych klassach po rs. 15, w klassach zaś wyższych po rs. 25 rocznie, a to w dwóch ratach, z których pierwsza ma być uiszczoną przy zapisie, druga w miesiącu styczniu 1861 r. W końcu Dyrektor uważa za obowiązek nadmienić, że uczennice kończące całkowity kurs nauk w rzeczonej szkole, otrzymują prawo do stopni guwernantek starszych lub młodszych bez egzaminu.

Suwałki 6 (18) lipca 1860 r.

— Dyrektor Szkoły Wyższej Żeńskiej Rządowej w m. Płocku. W wykonaniu woli Najwyższej, założoną została w m. Płocku Szkoła Wyższa Żeńska Rządowa o 6ciu klasach, dla przychodzących panien. Celem rządu było dać rodzicom możność kształcenia swych córek z niewielkim kosztem i nie oddlając ich z domu rodzicielskiego. Dyrektor nowo-założonej w m. Płocku Szkoły, ma honor zawiadomić Rodziców i Opiekunów, że zapis kandydatek do rzeczonej Szkoły, rozpocznie się 3 (15) sierpnia r. b. i trwać będzie do 12 (24) tegoż miesiąca. Kandydatka powinna złożyć: 1) Metrykę chrztu lub urodzenia; 2) Świadectwo lekarskie o szczepionej ospie; 3) Świadectwo o postępie w naukach i sprawowaniu, jeżeli uczennica w jakim zakładzie Rządowym lub prywatnym już nauki pobierała. Kandydatki nie mające 9ciu lat wieku, i starsze nad lat 15cie, przyjęte nie będą, z wyjątkiem gdyby te ostatnie na zasadzie złożonego egzaminu kwalifikowały się do klass wyższych. Egzaminowi podlegają wszystkie kandydatki bez wyjątku. Kandydatka do klassy 1ej, powinna umieć pacierz, czytać i pisać po polsku i pisać liczby przynajmniej sześcio-cyfrowe; kandydatki do klass następnych, winny udowodnić znajomość przedmiotów w Szkole wykładać się mających w zakresie oddzielną instrukcją dla każdej klassy wskazanym. Egzamin w dniu wyżej na zapis kandydatek oznaczonym, odbywać się będzie od godziny 10 rano do 2 po południu. Uczennice wykwalifikowane,, wnoszą opłatę szkolną w 3ch pierwszych klassach po rs. 15, w klassach zaś wyższych po rs. 25 rocznie, a to w 2ch ratach, z których jedna uiszcza się przy zapisie, druga w m. styczniu 1861 r. Uczennice kończące w tym zakładzie nauki, otrzymują prawo do stopni guwernantek starszych i młodszych bez zdawania oddzielnego egzaminu.—Płock, 12 (24) lipca 1860 r.

TOWARZYSTWO ROLNICZE W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Aby ułatwić właścicielom dóbr zaprowadzenie systematycznego gospodarstwa leśnego i umiejętne wykonywanie różnych czynności z leśnictwem w związku będących, Towarzystwo Rolnicze uchwaliło posadę Technika leśnego, któryby na żądanie obywateli zgłaszających się do Komitetu czynności powyższe dopełniał.

Towarzystwo Rolnicze poręcza Technikowi leśnemu 900 rs. rocznego wynadgrodzenia, oraz przewyżkę nad 900 rs. jaka wpłynie do kassy Towarzystwa za dokonane przez Technika czynności. Komitet Towarzystwa Rolniczego wzywa przeto pragnących ubiegać się o tę posadę, aby najdalej do 15 września r. b., zechcieli zgłosić się do biura Towarzystwa Rolniczego z następującemi dowodami:

1. Opis biegu życia, opatrzony własnoręcznym podpisem.
2. Swiadectwo z odbytych nauk ogólnych i specjalnych w zawodzie leśnym.
3. Swiadectwo z odbytej praktyki leśnej i zajmowania się czynnościami na wstępie przywiedzionemi.

Oprócz tych dowodów Komitet Towarzystwa Rolniczego zastrzega sobie rozpoznanie kwalifikacji na drodze ustnych badań; nadto kandydat obowiązany będzie ułożyć w główniejszych i zasadniczych zarysach plan gospodarstwa leśnego, podług trzech systematów, a to dla lasu jaki w tym celu w formie przykładu nakreślony zostanie, jak również rozwiązać podane sobie zagadnienia z nauki oceniania lasów i służebności.

O szczegółach określających bliżej obowiązki Technika leśnego, interessowani mogą powziąć wiadomość w biurze Towarzystwa Rolniczego.—Warszawa, dnia 12 lipca 1860 r.—Prezes, Andrzej Zamojski, Członek Sekretarz, Władysław Garbiński.

— W dniu onegdajszym, Gotfryd Krügier, czeladnik ciesielski, pod Nr. 1511 zamieszkały, lat 29 liczący, pracujący przy budowie mostu stałego na Wiśle, położył się w porze południowej dla wypoczynku na rusztowaniu urządzonem z trzech desek i jak domyślić się można, przewracając się we śnie, spadł w Wisłę i utonął; w kwandrans później wynaleziony i wydobyty, już do życia przywróconym być nie mógł.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Od dnia dzisiejszego, Śtej Anny, mają się zacząć, według przysłowia, zimne wieczory i ranki.

Nie ma podobno prawidła bez wyjątku, a choć to samo prawidło może być punktem wejścia w błędne kółko rozumowań, bo jeżeli jest prawdziwem, to samo jest swojem zaprzeczeniem, czyli prawidłem bez wyjątku, a jeżeli jest mylnem, to są inne prawidła bezwyjątkowe; spodziewamy się jednak, że na ten raz sprawdzi się ono, w zastosowaniu do dzisiejszego przysłowia. Mamy bowiem nadzieję miewać daleko cieplejsze jeszcze wieczory i ranki, jak bywały niedawno, w pierwszej pochmurnej połowie lipca.

— Jeden z czytelników prosił nas o zamieszczenie zapytania, czy na ogłoszony konkurs na komedją, kończący się z d. 31 grudnia r. b. przyjęte być mogą komedje, do których treść wziętą została z drukowanych już powieści, lub tym podobne? z zastrzeżeniem, że obrobienie jest zupełną własnością autora komedji. Jakkolwiek bylibyśmy za bezwzględnem wyłączeniem takich utworów z konkursu, nieznajdując jednak objaśnienia w tym względzie w ogłoszonych warunkach, umieszczamy powyższe zapytanie.

— W tych dniach w kościele Panny Marji zawartym został związek małżeński przez dwoje głuchoniemych, niegdyś ucznia i uczennicę tutejszego Instytutu. Ślub dawał kapelan tegoż Instytutu.

(A. n.) Wieża zamku Rabsztyńskiego, leżącego o $\frac{1}{2}$ mili od miasta Olkusza, a odznaczająca się śmiałością z jaką w niebo wystrzela, zwaliła się w znacznej części w kierunku pionowym, t. j. od góry do dołu, dnia 15 b. m. lipca. Łoskot padających gruzów był dosyć znaczny, tak, iż go w mieście Olkuszu dokładnie słychać było, i powtórzył się dwa razy. Godziłoby się mieć większe staranie o zachowanie starożytnych zwalisk naszych, tej historji kamiennej, świadczącej o wielkiej naszej przeszłości, i nie dopuszczać, aby tak piękne zwaliska jak Rabsztyńskie zamienione zostały w łom gruzu i kamieni.

W zeszłym roku jeszcze zwiedzając małopolskie okolice podziwialiśmy tę mnogość pomników ubiegłych wieków, która co krok, nasuwała wspomnienia minionej przeszłości i odmiennego życia. Wśród innych śladów historji, widzieliśmy i zamek Rabsztyński, o milę lub więcej odległości wabiący swoją średniowieczną wieżą przechodnia; zbliżyliśmy się i my do niego i widzieliśmy naokół wieży sterczącą górę kamieni składających niegdyś świetny zamek, którego wieża dziś runęła.

— Czytamy w *Gazecie Codziennej* poniższy artykuł, który, jako podający myśl pożyteczną, uważaliśmy za właściwe powtórzyć w naszem piśmie.

Podczas gdy obywatele wiejscy narzekają na trudności sprzedaży bydła na rzeź, a mianowicie też wołów opaśnych, które po trzymaniu kilkomiesięcznem na wywarach, muszą sprzedawać po cenie zakupna; mięso w Warszawie jest bezprzykładnie drogie i wciąż podnosi się w cenie. Nienaturalny ten stosunek zasługuje na wyjaśnienie, gdyż w miastach daleko większych i luduiejszych, z daleka sprowadzających woły, mięso nie jest droższem. Weźmy np. Wiedeń, liczący pół miljona ludności; woły tam sprowadzają z głębi Węgier, Siedmiogrodu, a najwięcej z Podola, i płacą je dwa razy drożej jak u nas, tymczasem funt wiedeński (44 łuty polskie) kosztuje złp. 1, co daje przy redukcji wagi 21⁹/₁₁ grosza za funt polski, cena więc równa naszej, ale mięso nierównie piękniejsze; taksa wprawdzie nie istnieje, ale konkurencja stara się obniżyć ceny.

Jeżeli zważymy, że tam rzeźnicy nie mają jatek wspólnych, ale każdy trzyma sklep duży, wewnątrz wypokostowany, widny; że urządzenie tych sklepów jest ozdobne, a nawet kosztowne, bo stół, na którym rozkłada się mięso na sprzedaż, wyłożony jest marmurem, wagi mosiężne błyszczące jak złoto, pniak do rąbania politurowany, topór stalowy, zaopatrzony hebanową rękojeścią i t. d., to wyjść nie możemy z podziwienia, że ci ludzie jeszcze i majątki robią. W ogóle panuje czystość godna naśladowania; ćwierci mięsa na ozdobnych hakach zawieszone, piękne i świeże, bieluchnem okryte płótnem, zachęcają same do kupna; rzeźnik uprzejmy, z równą chęcią sprzedający funt lub pół funta mięsa, jak 5 lub 10, stara się zadowolnić kupujących. Gdy przeciwnie u nas ludzie mniej zamożni, którzy nie mogą zakupywać większej nad 1 i pół funta ilości mięsa, poprzestawać muszą na najlichszych gatunkach i uważać jeszcze za łaskę, jeżeli im rzeźnik raczy sprzedać funt mięsa, prosić się muszą za swoje pieniądze.

Jakaż na to rada?

Oto czy nie dałoby się u nas zaprowadzić coś podobnego jak w Genewie. Obywatele ziemscy tamtejsi zawiązali współkę, wybudowali jatki i ułożyli się tak, iż każdy donosi na kiedy i jaką ilość będzie miał zdatnych na rzeź wołów. Komitet prowadzący interesa współki wyznacza każdemu, na który dzień ma przypędzić swe woły, każe je bić w rzezalni, sprzedaje, a potrąciwszy koszta administracji, resztę wypłaca obywatelowi. Gdyby się u nas dało coś podobnego urządzić, wtedy obywatele nie lękaliby się o sprzedaż wołów opasowych, faktorowie straciliby monopol stanowienia cen na bydło i niedopuszczania obywateli do bezpośredniej sprzedaży, a publiczność miałaby mięso i piękniejsze, i o parę groszy na funcie tańsze, i niepotrzebowałaby się narażać na inpertynenckie traktowanie ze strony rzeźników, którzy za najmniejszą uwagą uczynioną ze strony kupujących, mianowicie też sług, okrywają je potokiem dziwnie skomplikowanych obelg. Rzucamy tę myśl, która aby się w czyn mogła zamienić życzymy i właścicielom ziemskim i nam, gdybyśmy obopólnie na tem zyskali.

— W końcu maja r. b., dziennik wiedeński *Fortschritt* zamieścił artykuł, w którym doniósł, że „we wsi Czerchowie, w obwodzie Samborskim bawiły się dzieci włościan tamecznych z 8-letnią żydówką. Dzieci chrześcjańskie pobiły się z sobą, tak iż jednemu z nich puściła się krew z nosa. Na krzyk dziecka przypadła matka i nie pytając kto winien, wybiła dziecko żydowskie. Na to nadszedł wójt i rzekłszy: „nie tak się bije żydów," kopnął dziewczynę, obalił i tak silnie uderzył ciężkim butem kilkakrotnie w głowę, że dziecko zabił. Mordercy nie oddano dotąd pod sąd." W tych słowach opowiedział *Fortschritt* ten wypadek.

Gazeta Lwowska z dnia 21 lipca, prostuje to opowiadanie, na podstawie zeznań sądowych i obdukcji. Rzeczywiście na podwórcu wójta Pasickiego bawiły się dzieci jego, do których przytączyła się 9-letnia córka starozakonnego Greif. Ta goniła 6-letniego syna wójta, który uciekając potrącił 3-letniego brata swego, a ten upadłszy skrwawił nos. Na krzyk jego nadbiegła matka, zburczała starszego syna który się schował, a wziąwszy młodszego na rękę, drugą ręką uderzyła żydóweczkę w plecy. Wójt nadszedłszy, wyprowadził żydóweczkę za ramię, mówiąc, że już czas spać, gdyż się już zmierzchało, i miał ja kopnąć nogą, co wszakże nie jest udowodnionem; pewną jest zaś rzeczą, że wójt był wtedy boso. Tak uderzenie to, jak i uderzenie jego żony nie mogło być silne, gdyż dziewczyna wróciła bez płaczu i śmiało i przytomnie odpowiadała wójtowi i jego żonie. Nazajutrz widziano ją zdrową, a na trzeci dzień zachorowała i 19 maja, to jest w 5 dni po pobiciu umarła. Ojciec jej w ciągu choroby nie wspomniał nawet lekarzowi o pobiciu dziecka, a dopiero po śmierci jego zaniósł skargę sądową, że dziewczyna z pobicia umarła. Śledztwo wykazało istotę czynu powyżej wymienioną, a obdukcja udowodniła, że dziewczyna umarła na tyfus.

Gazeta Lwowska doduje z tego powodu, że prokurotor sądowy w Samborze zapozwał redakcją *Fortschritta* przed sąd krajowy w Wiedniu o ten artykuł.

— Donoszą z Kaukemen, miasta litewskiego w Prussach właściwych:

Stan zboża w tych stronach zapowiada bardzo obfite żniwa, z wyjątkiem jedynie naszej niziny, gdzie deszcze obfite wyrządziły wielkie szkody. Pszenica, szczególniej jara, zapowiada bardzo pomyślne rezultaty. Kartofle także pięknie stoją, i mają wiele i zdrowych zawiązek. Ryps w tym roku wypadł niepomyślnie i prawie żadnego nie dał żniwa. Zbiór siana w ogóle zadawalniający, ale w głębokich nizinach uszkodziły je bardzo desze, trwające prawie bez przerwy od 10 t. m. Prócz tego deszcz ten zaszkodził bardzo jarzynom i cybuli.

Wiadomości bibljograficzne.

— *O kwestji włościańskiej w Król. Polskiem p. I. K. Kozakowskiego.* Wydanie polskie. Broszura ta jest zbiorem artykułów w jednem z pism perjodycznych rossyjskich zamieszczonych, z chwalebną ze strony autora intencją obznajmienia rosyjskiej publiczności ze stanem sprawy włościańskiej w Królestwie i zdaniami piszących o niej publicystów. Celowi temu zdaje się dostatecznie odpowiadać: pobieżnie ale dosyć porządnie główniejsze punkta rzeczy przedstawia powołując się na naszych pisarzy. Kogo sprawa włościańska u nas zajmowała ten zapewne nie ma po co do broszury p. Kozakowskiego zaglądać; leniwe atoli umysły, dla których wszelka przydłuższa lektura jest wstrętna, ludzie lubiący jak najmniejszym kosztem uwagi o czemś ogólnie się dowiedzieć, mogą nawet z istotnym pożytkiem pracę tę odczytać. Tłómacznie dobre. Zwracamy uwagę na ważną omyłkę na str. 41ej, cały sens ustępu zaciemniającą, gdzie w 3im wierszu od dołu postawiono *mu* (chłopu) zamiast *właścicielowi.*

— W r. 1859 wyszła w Warszawie w drukarni J. Jaworskiego, książka p. t. *Życie Rozalji Siostry Miłosierdzia,* z francuzkiego o-ryginału wice-hrabiego Melun, przetłómaczył E. G. Jest to opis życia skromnej Siostry Miłosierdzia, która „stała się nadzwyczajną przez to, iż usiłowała być zawsze zwyczajną." Świątobliwy ten żywot stanowi przykład ku zbudowaniu się. Przedstawienie proste, przedmiotowe, bez deklamacyjnej czułości, którą tak często grzeszą pisarze tego rodzaju utworów, jest zaletą tej książki. Tłómaczenie które mamy przed sobą, podwójnie zasługuje na jak najwięcej rozpowszechnienie; raz jako troskliwie zachowujące czystość języka naszego, powtóre jako podające sposobność dobrego uczynku; bezinteresowny tłómacz wydawszy tę książkę własnym nakładem, przeznaczył przychód w jednej połowie na rzecz ochrony ubogich dzieci w Kaliszu, druga zaś ma być użytą na zasiłek dla przewodnika tegoż zakładu, oraz na sprawienie wyprawy ubogiej panience przy zamierzonem wstąpieniu do zakonu Siostr Miłosierdzia potrzebnej. Szczególniej dobrym serduszkom płci pięknej polecamy tę książkę, znajdą w niej pożądaną wskazówkę do pożytecznego skierowania swych poczciwych chęci.

— Nowy zeszyt *Revue des deux mondes* z 1 lipca zawiera następujące prace: Opinja publiczna i polityka zewnętrzna Francji p. *Karola Rémusat* (czł. Ak. fr.). Postępy i nowe odkrycia w metereologji p. *Augusta Laugel;* Listy poufne i zwierzenia Aleksandra Humboldta przez p. *Saint René Taillandier;* Król Oskar i królestwa-zjednoczone pod jego panowaniem, przez p. *Geffroy;* Herminja studjum nad bretońskiem życiem, przez p. *Maxa Valrey;* Nowa teorja sztuki w Anglji przez p. *F. Milsand;* O dziennych zarobkach i machinach rolnicrych z powodu wystawy 1860 r. w Paryżu, pana *L. Villermé;* Dwutygodniowa kronika polityczna i literacka pana *Forcade* i o Organizacji cywilnej włoskiego królestwa p. *Matteucci.*

Sam odczyt tego spisu pokazuje jak bogatą w materjał i jak zajmującą jest ta nowa część Przeglądu. Dla przekonania się zaś jak jest naucząjącą i przyjemną w czytaniu dosyć pobieżnego przejrzenia, ktore zresztą przy niektórych artykułach, zupełnie jest niemożliwe, ponieważ przeczytanie w nich jednego zdania zaciekawia i zmusza do przeczytania całego okresu, którego znowu przeczytanie udera czyto gruntownością wyrozumowanej myśli, czy formą wypowiedzenia, i zachęca do następnego, ściśle znowu połączenie którego z całą rzeczą dalej pociąga do odczytania całej części, aż nareszcie przekonywamy się, że niemożna zamknąć książki bez obejrzenia ze wszech stron misternej budowy jakiegoś nauczającego studjum. Na takich artykułach nie zbywa niniejszej książeczce i żałujemy tylko, że mówiąc o podobnych pracach, ograniczyć się na krótkiej wzmiankę potrzeba.

Do takich studyów liczymy najprzód pracę pana Rémusata *o opinji publicznej i polityce zewnętrznej Francji.* Autor w niej stara się wykazać całą różnicę jaka zaszła w politycznym bycie narodów, co do zewnętrznych i wewnętrznych stosunków w tych czasach. Dalej, opierając się na tej różnicy, opisuje ostatnią włoską wojnę, jej charakter odmienny od poprzednich wojen, przyczem mówiąc o sprawie włoskiej i o stosunku do niej Francji, wykazuje, że w polityce działanie zmieniać się powinno, stosownie do okoliczności zewnętrznych i do kierunku czasu. Przechodząc następnie p. Rémusat od wypadków szczze

obecnych do perspektyw przyszłości, dotyka dwóch zasad politycznych tak drażliwych dla Francji: zasady granic naturalnych i narodowości, wykazując do jak wielkich niesprawiedliwości obie zasady nierozważnie stosowane doprowadzićby mogły; mówi, że jest różnica między narodowością etnograficzną a narodowością polityczną, wynikającą z tysiąca różnorodnych i złożonych faktów, a uczucie sprawiedliwości politycznej opierać się winno na faktach głęboko wyrytych w umysłach ludzi, a nie na poszukiwaniach erudytów i świadectwach fizjologów. „Fakta te zaś należą bardziej do sfery moralnej niż materjalnej: te fakta to są wspomnienia narodu.“ Co do zasady granic naturalnych, p. Rémusat wykazawszy jak często ona stoi w sprzeczności z poprzednią zasadą, chociaż wspólnych zwykle liczy wyznawców mówi: „Jeżeli natura ograniczyła morzami, rzekami albo górami, niektóre kawałki mieszkalne ziemi, i sama zarysowała pewne okolice, natura nie stworzyła narodów; istnienie ich jest historyczne a nie naturalne“. — „To co nazywają granicami naturalnemi, jest zwykle korzystnem powiększeniem, dającem granicę łatwiejszą do obrony i dogodniejszą do napadu“. „Jednem słowem granice naturalne są linją strategiczną“. „Bardzo naturalnie, że naród jakiś czy rząd, niecierpliwie pożąda okoliczność do nabycia takiej korzyści, ku swojej wygodzie, lecz zbyt naiwnem i zbyt śmiałem byłoby interes podobny podnosić na wysokości prawa, a żądzę uznawać za zasadę. W materji tej stanowczym dowodem jest napis rzeźbiony na bronzie dawnych armat“. Artykuł swój zakończa autor zaświadczeniem zmiany jaka zaszła ostatniemi czasy w umysłach Francuzów, tak niedawno dbałych jeszcze li tylko o rozwój materjalny, co do zainteresowania się polityką zewnętrzną. Szlachetny ten kierunek obudza jednakże pewne obawy w umyśle autora, jako jedyne zaś zapewnienie, że kierunek ten pozyskanym będzie dla narodu, uważa znajomość samego siebie; „rada ta (znaj samego siebie) wydaje się być czysto filozoficzną, da się zastosować jednak do narodów, tak jak i do indywiduów i może służyć zarówno dobrze za zasadę w polityce jak i w moralności“. Idzie tylko o możność dojścia do niej i do ocenienia zachodzących wypadków.

Praca p. Rémusat, podjęta z powodu kilku wyszłych ostatniemi czasy broszur we Francji, nacechowana jest kolorem lokalnym i użyciem każdej wywiedzionej prawdy, na obronę praw swoich współobywateli, lecz ponieważ p. Rémusat jest człowiekiem poważnej i głębokiej nauki, nienakręcającym rzeczy do celu swego, rzecz więc na tem nie traci, a studjum jego ma wartość wszędzie i dla każdego, okoliczności zaś czasowe i miejscowe ubarwiają tylko, robią pracę jego bardziej jeszcze interesującą i żywotną. O stanowisku zaś, z jakiego autor zapatruje na rzeczy, sądzić można z powiedzenia, jakie stosuje do Francji i ostatnich wypadków, w których ona przyjęła udział.

„Gdyby ktoś zajęcie się swoje i współczucie dawał tylko rzeczom, na które sam z góry przyzwalał, gdyby był sprawiedliwym tylko dlatego coby mu się podobało, byłby często narażony na zrobienie się obcym dla własnego kraju i dla swego czasu, i starzałby się w zrzędzącej obojętności, właściwej tylko stronnictwom bez przyszłości“.

Drugim artykułem do tej samej kategorji należącym jest praca p. Augusta Laugel, *o postępie i nowych odkryciach meteorologji.*

Niedawnemi czasy wszczął wśród ludzi poświęconych naucce spór czy meteorologją można uważać za naukę; największe powagi ścisłych nauk przyjęły udział w sporze rozpoczętym na posiedzeniach paryzkiej akademii, i zdania powszechnie chyliły się ku poczytaniu meteorologji za zbiór niepowiązanych niczem między sobą wiadomości i nie mającą żadnych racjonalnych granic. P. Laugel rehabilituje meteorologją, uważając ją za część fizyki globu ziemskiego, i fenomena meteorologiczne z tego tylko stanowiska mogą być uważanemi za elementa naukowe, a obserwujący je za człowieka naukowego. Z tego też stanowiska zapatrując się na ważne prace berlińskiego professora Dore, którego można uważać za ojca tej nauki i przytaczając jego wywody, daje czytelnikowi treściwy a bardzo zajmujący wykład ważniejszych części meteorologji, z którego się przekonywamy jak są piękne choć bardzo nieliczne prawa, jakie zyskała sobie fizyka globu ziemskiego. Prawa te są na doniosłości umysłów nie poświęconych wyłącznie nauce, wartoby więc aby były powszechniej znanemi, aby się więcej zajęto prawdziwą nauką, bo zdaje się że właśnie nie przekraczając nigdy ciasnego koła, w którym nasze interesa, nasze namiętności każą nam walczyć, umysł narażony zostaje na stępienie i zwiędnięcie, jak kwiat, któremu brak powietrza, i że nie dostrzegając nic stałego w niespokojnym biegu wypadków ludzkich, traci zwolna męzką ufność, będącą źródłem odwagi. Człowiek potrzebuje niekiedy odzyskiwać siły, dotykając się, jak Anteusz do ziemi. Przeciągły szmer lasów, niewyraźny głos nadludzkiej mowy, lustro wody z rodzącemi się i ginącemi w niem bezustannie falami, noc z jej nieskończoną liczbą światów uśmiechających się do nas, wszystkie te wrażenia, wszystkie te obrazy są dla nas zbawienne. Działają one na tajne poczucie ukryte w głębinach naszej istoty, na poezją wrodzoną, która spoczywa we wszystkiem co życiem jest obdarzone. Badanie świata pociesza nas i wzmacnia, byleśmy poszukiwali w niem bożego pierwiastku. Burze nieba mniej są niebezpieczne od burz duszy, i niekiedy bardziej warto zastanawiać się nad kapryśnem przekształcaniem się obłoków niż zmiennością ludzi.“ Czyż te słowa piękne niedałyby się do każdej zastosować nauki, byle nauki prawdziwej a nie sztuk naukowych?

I rzeczą z kolei tak zajmującą pracą jest studjum p. Geffroy pod tytułem: *Król Oskar i królestwa połączone pod jego panowaniem.* W obecnym numerze zdaje się jest tylko początek obszerniejszej pracy przedsiewziętej przez autora. Ogranicza on się w nim na wykazaniu tych dziwnych zaiste szwedzkich urządzeń i reform zaprowadzonych przez niedawno zmarłego króla Oskara, jako też na opisaniu nieporozumień między Szwecją a Norwegją. Szwecja naród żywy, naród w pełnem znaczeniu tego wyrazu, dziwnym zbiegiem okoliczności zatrzymał mnóstwo średniowiecznych urządzeń, które krępują go w jego ruchach i jego rozwoju, tak np. kraj ten jako instytucją prawodawczą posiada sejm, składający się jak wiadomo z czterech stanów, z czterech oddzielnych izb: izby duchownych, szlachty, mieszczaństwa i wieśniaków (to jest właścicieli ziemskich nie będących szlachtą); niektóre z tych stanów nie reprezentują zupełnie interesów narodowych, inne mogąc być bardziej przedstawicielami kraju, zbyt wiele pozostawiają na zewnątrz siebie elementów w skład ustroju państwowego wchodzących, aby mogły się nazwać reprezentacją narodową; dalej znowu powszechna surowość praw szwedzkich dla odstępujących od panującej religji, wygnanie i konfiskata groziły jeszcze niedawno za podobne przestępstwa; następnie pokrzywdzenie niejako kobiety w porównaniu z prawami cywilnemi mężczyzny; korporacje rzemieślnicze; wreszcie przepisy dotyczące przemysłu i handlu i prawa dotyczące żydów. Były to pomniki a raczej świadectwa średnich wieków w instytucjach narodowych. Nie można jednakże było obwiniać narodu o pozostawanie w średniowiecznej stacji rozwoju, były to tylko zapomnienia i pozostałości minionych czasów nieuprzątnione przez skrzętnych potomków, jak to szczególniej widać w przepisach dotyczących kobiet, kobiet, które od niepamiętnych czasów były otoczone w Skandynawii najwyższą czcią, zwane *bliższemi niebios* mieszkankami, a do dzisiejszego paniami domowego pożycia.

Przepisy więc te wynikały bardziej z chęci dania opieki tym szacownym istotom, opieki która z postępem czasu, ze zmianą okoliczności wymagających jej, zmieniła się w przykrą niewolę i obrażającą niższość. Jakakolwiek wreszcie przyczyna była pozostawienia tych anachronizmów, niezaprzeczone było ich istnienie, ich skutki i trudność ich usunięcia, ponieważ były i są powiązane z osobistemi interesami, trudność tem większa że większa część ich mogła być zniesioną tylko za pośrednictwem sejmowych stanów, które właśnie przedstawiają li tylko osobiste interesa. Wykazawszy te wszystkie trudności p. Geffroy opowiada reformy zaprowadzone za staraniem króla Oskara, jak również i te, które nie przeszły w życie, bo rozbiły się na licznych zawadach, opowiada dalej o zasługach króla przy wytępianiu pijaństwa, pijaństwa w skutek namiętności i wadliwości urządzeń celnych i skarbowych tak rozpowszechnionego, że oprócz przytępienia władz umysłowych, rozpowszechnienia strasznej choroby delirium nadało jeszcze fałszywy kierunek uprawie rolnej i zubożyło Szwecję. Wszystkie te szczegóły tak są opowiedziane, że jeszcze raz przychodziło nam się dziwić, dla czego *Historja państw skandynawskich*, dzieło tegoż samego autora, u nas, przy takim braku oryginalnych historycznych podręczników, nietylko nie znalazło dotąd tłómacza, ale nawet o ile nam wiadomo spoczywa spokojnie na półkach księgarskich.

W drugim rozdziale obecnej pracy swojej p. Geffroy mówi o ciągłych nieporozumieniach pomiędzy Szwecją a Norwegją, zazdrosną o swoję równość w znaczeniu politycznem. Dziwnemi zaiste są te nieporozumienia; istnieją od pierwszych chwil połączenia od samego 1814 r., ba nawet przed połączeniem już się rozpoczęły, tymczasem gdyby dziś kto zapytał Norwegów, czy chcą oddzielenia zupełnego od Szwecji, niezawodnie przyjętoby jego pytanie ze zdumieniem; a jednak na każdym kroku storthing (sejm) norwegski stawia zawady połączonemu działaniu, w każdej chwili odzywa się ze swemi pretensjami. Jeśli pamięć nas nie zwodzi przed laty czterema p. Geffroy ogłosił prześliczną pracę swoją *o państwach skandynawskich*, poświęconą wykazaniu obudzającego się ducha skandynawskiego, entuzjazmu, jaki obudził się na półwyspie i w Danji, do wszystkich wypadków przeszłości, które noszą na sobie cechę wspólnego występowania skandynawskich narodów, o tym ruchu skandynawizmu, który mając księcia królewskiego (dzisiejszego króla Szwecji) na czele, popierany przez całą ożywioną i wykształconą część ludności, rozlał się w uroczystościach i brataniu się po całym obszarze tych państw. Dziwimy się zestawiając z tym ruchem dobro-

wolnym ciągłą niechęć i niedowierzanie norwegskiej ludności, które tylko upartym prowincjonalizmem nazwać można. Napozór przynajmniej niechęć ta trudną jest do pojęcia. P. Geffroy przyczyny obecnych trudności widzi w pośpiesznem zawarciu traktatu z Danją w Kiel (14 stycznia 1814 r.), ustępującego Norwegją na rzecz Szwecji, w nieoględnem działaniu przy zawieraniu połączenia (d. 4 listopada 1814) przez Bernadottego, wówczas znanego pod tytułem księcia królewskiego Karola-Jana, następcę szwedzkiego tronu, i nareszcie w znakomitej niższości Szwecji co do urządzeń wewnętrznych, względem postępowej Norwegji. P. Geffroy widzi, że trudności te znikać będą w miarę ulepszania się państwowego ustroju, i oddania się króla sprawie ściślejszego połączenia. W każdym razie zdaje się pewnem być, że dzisiejsze niegroźne niechęci, puszczone samopas, mogą kiedyś stanąć przepaścią między narodami i poprowadzić do fatalnych następstw, gdy przeciwnie przy ciągłej baczności i poświęceniu się wspólnie ukochanym ideom, lokalne uczucie stanie się już nie prowincjonalizmem, lecz bodźcem postępu i elementrm siły państwa.

Za nim rozstaniemy się z tym zeszytem francuzkiego przeglądu, nie pożemy pominąć milczeniem innych jeszcze artykułów, jako to p. Taillandier *o poufnych listach i zwierzeniach Aleksandra Humboldta*, najznakomitszego naturalisty naszego wieku i przyjaciela wszystkich a najróżnorodniejszych znakomitości współczesnych jemu. Poufne zwierzenia czynione znanemu krytykowi niemieckiemu panu Varnhagenowi i prywatne listy Humboldta lub do Humboldta pisywane, przesłane temuż, ogłosiła niedawno drukiem siostrzenica Varnhagena, panna Ludmiła Assing. Publikacja ta jak łatwo się było domyśleć rozleciała się w tysiącach egzemplarzy i czytana z chciwością, zaszkodziła niewątpliwie bardzo silnie pamięci Aleksandra v. Humboldt.

Otóż p. Taillandier obwinia głównie pannę Assing o niewłaściwość ogłaszania rzeczy spoufalających publiczność z tajnikami sumienia autorów. Zwierzenia poufne mogły być wyrazem chwilowych, a niezawsze szczęśliwych walk wewnętrznych i pracy duchowej, mogły być wylaniem żółci i uspokojeniem tajonego rozdrażnienia, gdy tymczasem ogłoszone publicznie stają się już świadectwem owoców tej pracy i skończonym choć fałszywym obrazem człowieka. Autor „*Kosmosu*" z listów niedyskretnie wydanych na pastwę ciekawości przez p. Assing, pokazuje się człowiekiem bez przekonań politycznych, bez przekonań religijnych, i w ogóle bez zasad stanowiących człowieka, gdy tymczasem wiadomo, że umysł podobny nie byłby w stanie wydać dzieła prawdziwie twórczego, jakim jest Kosmos; cyniczne słowa Aleksandra Humboldta rzucane w listach poufnych są najczęściej wątpliwościami rodzącemi się w duszy ludzkiej! Pomimo tego nie można jednakże zaprzeczyć że szczerba została zrobiona w reputacji wielkiego naturalisty. W *Briefe von Al. von Humboldt* spotykamy powiedzenia takie, od których ze wstrętem odwrócić się trzeba, a które przynajmniej zupełnie są niespodziewanemi w ustach przyjaciela Franciszka Arago.

W artykule swoim napisanym, z powodu wystawy rolniczej odbytej w Paryżu, w roku 1860 pan L. Villermé dotyka kwestji gospodarstwa rolnego ze wszystkich stron prawie pobieżnie traktując pytania: jakie są prawa wpływające na wysokość płacy robotnikom wiejskim? jaką rolę odgrywają machiny w stosunku do płacy, do zapłaty wyrobnikom i do własności? jakie są ogólne warunki i możliwe motory machin rolnych? jaka jest w tysiącznych szczegółach przemysłu ziemskiego, rola machin? Pytania ważne a traktowane z niezwykłą jasnością. Autor widzi zbawienie dla rolnictwa francuzkiego w obszerniejszem zastosowaniu machin, cieszy się więc z ogólnego zajęcia się publiczności gospodarstwem wiejskiem i z tego, że na tegorocznej wystawie rolnej liczba okazów dochodziła do 3902, przeszło więc w dwojnasób była większa od liczby okazów z wystawy 1856 r. i pod względem udoskonalenia znakomicie posunięta. Przytem autor artykułu daje nadzwyczaj dokładny i jasny opis głównych narzędzi i machin rolnych.

Nakoniec, nie można pominąć bez wzmianki króciutkiego artykułu znakomitego fizyka Włoskiego p. Mateucci, który od przeszłego roku okazał się też pracownikiem równie wytrwałym i na innych jeszcze drogach, oprócz swojej ukochanej fizyki. dla której tyle już zasług położył.

W świeżej pracy, swojej o *organizacji nowego królestwa*, p, Matteucci jest zdania że potrzeba pozostawić różnym prowincjom nowego królestwa Wiktora-Emmanuela, a nawet drobniejszym jeszcze podziałom, miejscowy zarząd i administracją, z zachowaniem silnej centralizacji politycznej. W nieskrępowaniu miejscowych elementów, w pozostawieniu im swobody zarządu, p. Matteucci widzi tylko rękojmią pełnego rozwinięcia się bogatej organizacji narodu włoskiego. Pracę swoję autor kończy wyrazami,„że przyszłość Włochów zapewnioną jest li tylko pod warunkami wytrwałości odwagi, cierpliwości. „W parlamencie, w radach municypalnych, w prassie, każdy z nas podług ważności wpływu swojego, ma jeden tylko obowiązek do spełnienia, obowiązek pomagania i wzmocnienia rządu, aby go postawić w możności utworzenia królestwa Wiktora-Emmanuela, jądra naszej narodowości. Powinniśmy pozostać wiernemi na tej drodze postępowania, nie zapominając, że prawdziwem zadaniem do rozwiązania jest pogodzenie najwyższych praw z rozwojem ludności, różnej usposobieniami i obyczajami składających półwysep. W tem spoczywa nasza siła, na tem polega przyszłość nasza.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn, *21 lipca*. *Morning-Post* ogłasza następującą depeszę, otrzymaną od jej korespondenta z Paryża:

„20 lipca. Rząd francuzki proponuje posłać 8,000 wojska do Syrji, pod dowództwem jenerała Trohu.

Francja życzy:

1. Posłania wojsk do krajów, w których chrześćjanie są zagrożeni.

2. Mianowania komisji mięszanej, któréjby polecono reorganizacją administracyjną, tak, aby na przyszłość chrześćjanie mogli być skutecznie protegowani."

Organ lorda Palmerston dodaje do tej depeszy następujące uwagi, drukowane w formie zwykle przyjętej dla kommunikacji urzędowych:

„Ta depesza zawiera objaśnienia interesujące i bardzo ważne.

Zdaje się, że rząd francuzki uczynił propozycje wysłania wyprawy wojennej do Syrji, w celu protegowania chrześćjan i również do utworzenia mięszanej komisji, którą konieczmie mianować będą państwa, te które podpisały traktat paryzki; ta komisja będzie miała obowiązek zreorganizowania administracji w tych prowincjach, w których panują rozruchy.

Rząd angielski rozważy zapewne te propozycje, tak jak one na to zasługują.

Równocześnie słuszną uwagę zrobić należy, że tak znaczna interwencja w prawa Turcji jako mocarstwa, może mieć miejsce chyba tylko z dozwolenia Porty.

Kwestja ta wymagałaby negocjacji, a tymczasem spodziewać by się można, że armja którą sułtan posłał do Syrji pod dowództwem Fuad-Baszy, zdołałaby zwyciężyć opłakane rozruchy.

Jeżeli jak spodziewamy się, taki jest stan rzeczy, to ufamy że Porta zgodnie ze zdaniem reprezentantów wielkich mocarstw, będzie mogła oświadczyć, że ma dosyć siły dla zapewnienia przyszłej spokojności Syrji, nie potrzebuje żadnych środków nadzwyczajnych i wyjątkowych. (*Ind. Bel.*)

Posiedzenie Izby gmin dnia 20 lipca.

Sir J. Fergusson pyta się sekretarza do spraw zewnętrznych, czy prawdą jest co donoszą niektóre dzienniki, że wojenne statki francuzkie przewożą wojska francuzkie do Syrji i czy rząd angielski ma działać wspólnie z francuzkim w celu przytłumienia rozruchów na Libanie.

Lord J. Russell. Nie otrzymaliśmy żadnej nowiny o wysłaniu wojsk francuzkich do Syrji; ale rząd francuzki układa się z mocarstwami europejskiemi i z Portą, w celu rozebrania kwestji, czy nie należy pomódz wspólnie do ukarania sprawców rzezi w Syrji. Ty kwestja zajmuje obecnie rząd królowej i rząd francuzki.

Nie sądzę aby Francja miała zamiar występować pojedynczo w tej sprawie,

Co do interwencji możliwej rządu angielskiego, ta ograniczy się tylko na przesłaniu kilku linjowych okrętów i innych statków na brzegi Syrji, i że admirał będzie miał upoważnienie, w razie potrzeby wysadzić na ląd marynarzy, ale nie posuwać się w głąb' kraju.

Lord Palmerston proponuje Izbie, aby się w poniedziałek sformowała w komisją w celu naznaczenia summ potrzebnych na fortyfikacje kraju.

Szlachetny lord zapowiada, że w poniedziałek uwiadomi o planie jaki rząd ma zamiar Izbie przedstawić. (*Ind. Belge.*)

B E L G J A.

Bruksella, *18 lipca*. Na dzisiejszem posiedzeniu Izba naradzała się nad dwoma wnioskami senatu dotyczącemi zniesienia akcyzy. Minister finansów starał się skłonić swych politycznych przyjaciół do tych wniosków jako nadzwyczaj ważnych i rozwiązujących na potem całą kwestją cukru. Po przyjęciu obu wniosków, przyjęto cały projekt 65 głosami przeciw 25 a trybuny przyjęły ten rezultat hucznemi oklaskami.

Przedtem Izba przyjęła postanowienie złożyć adres królowi z przyczyny 29-tej rocznicy jego wstąpienia na tron. (*Allg. Ztng.*)

Bruksella, *22 lipca*. Bruksella nie ma już rogatek; ostatniej nocy padły, aby już nigdy nie powstać. O samej północy zaczęto tę robotę a dziś rano o szóstej wszystkie bramy miasta były wolne.

W wielu miejscach zaczęto już zasypywać rowy. Rzecz idzie pośpiesznie; winszujemy tego administracji.

Monitor belgijski oznajmił dziś zniesienie rogatek. „Jest to świetna przedmowa do uroczystości dnia dzisiejszego," powiada, i za-

kończą słowami które rozbrzmieją dziś po całym kraju: Niech żyje król!

(*Ind. Belge.*)

FRANCJA.

Paryż 21 lipca. Nastąpił dziś maleńki odcień w polityce rządowej. W gruncie jest to samo, a jednakowoż dzienniki wieczorne czerpiące natchnienia z sfer rządowych, przedstawiają znaczny kontrast z wojennym tonem *Constitutionnela* z dzisiejszego rana. Wskazują wyraźnie na porozumienie się z różnemi mocarstwami, a nawet z Turcją co do środków mających się użyć na Wschodzie. Widocznie jest to tylko zmiana postawy pozorna i ustępstwo drażliwości, którą niezaprzeczenie Anglja objawiła. Jeżeli wojska jeszcze nie wsiadły na statki, to nastąpi to niezwłocznie, a tymczasowy odpływ jednej brygady jest już na drodze urzeczywistnienia.

Błędnie doniosła depesza z Marsylji, że jenerał Trochu przybył do tego miasta. Oficer ten był na inspekcji w Nantes i przywołany został do Paryża. Nie został jeszcze wprawdzie mianowanym urzędownie na głównodowodzącego wyprawą syryjską, ale sądzą że to nastąpi; coby wskazywało, że wyprawa przybierze znakomite rozmiary, gdyż teraz już jenerał brygady Beaufort d'Hautpoul mianowany jest na dowódcę wojsk przesyłających się. Wstawiał się za nim usilnie książe Napoleon do cesarza, aby otrzymał ten honor poprowadzenia pierwszych żołnierzy udających się na wschód, w wynagrodzeniu za bezczynność do jakiej był zmuszony w czasie kampanji włoskiej, gdy traktat w Villafranca był podpisany wprzód nim mógł być użyty 5 korpus, którego szefem sztabu był jenerał d'Hautpoul.

Ta interwencja księcia Napoleona u cesarza tłomaczy pogłoskę obiegającą, jakoby książe żądał sam dla siebie dowództwa na wschodzie, zbija również pogłoski o nieporozumieniu między cesarzem i jego kuzynem.

Szefem sztabu wyprawy syryjskiej będzie zapewne pułkownik Osmond, który wypełniał już te same obowiązki w Eupatorji, w czasie pierwszej wojny wschodniej. Pułkownik Osmond popłynął już do Bejrutu.

Wielkie wrażenie sprawił tu list p. Lenormant, posłanego do Grecji przez rząd francuzki z misją historyczną, a przebywającego teraz w Bejrucie. List ten podaliśmy wczoraj naszym czytelnikom. Zawiera tak ważne oskarżenia, iż rząd poruszył się niemi. Ogół wojsk udających się do Syrji wyniesie 6,000 ludzi, nie rachując załogi okrętowej. (*Ind. Bel.*)

Almanach impérial wyszedł wczoraj. Uważano że dawniejsze państwa Toskanji, Parmy, Modeny nie figurują już tam, ale wydziedziczeni panujący, zamieszczeni są przy swych rodzinach, jako naczelnicy gałęzi famiji z ukazaniem czasu ich wstąpienia na tron i formułami używanemi zwykle względem książąt panujących. Tak np: przy artykule *Hiszpanja* almanach dodaje: *gałąź familji książęca w Parmie* i nie wzmiankuje, że książe przestał panować. Mówi: Robert I. książe Parmy, następuje po swoim ojcu, i przytacza jak zwykle rejencją księżnej Parmy.

Przy artykule *Austrja* zamieszcza *gałąź familji Loretańską*: Ferdynand IV, wielki książe Toskanji w następstwie abdykacji 21 lipca 1859 r. Leopolda II.

Z wiadomości podanych przez Almanach w przedmiocie legji honorowej, widać że w roku 1859 rozdano wielką liczbę krzyżów oficerskich. Liczba dochodzi do 500.

(*Ind. Belge.*)

Zapowiadaliśmy wielką batalję przy rozprawach nad pożyczką miasta Paryża i utarczkę z przyczyny prolongowania prawa brewetu danego panu Sax, ale przepowiednie te były mylne, bo przeciwnie pożyczka paryzka doprowadziła tylko do utarczki, a sprawa p. Sax do batalji.

Sprawozdawca p. Nogent Saint-Laurens, komisarz rządu p. Leplay, a nadewszystko prezydent rady p. Baroche sprowadzili kwestją do właściwego stanowiska, to jest publicznej użyteczności. Rozprawy były długie, ale nareszcie znakomita większość głosów (141 przeciw 72) głosowała za prawem. Żywo zajęła zgromadzenie demonstracja matematyczna uczyniona przez p. Leplay, z instrumentami wynalezionemi przez p. Sax.

Zdawało się, że to posiedzenie Akademji nauk.

Dodać należy, że oprócz Izby kwestja ta poruszyła korporacje uczonych i przemysłowców. Tak np. komisją wynalazków, do której należą prawie wszyscy członkowie naszego konserwatorjum, i której przewodniczy pan Galy-Gazalat, były deputowany i pan Delvigue, wynalazca sławnego karabina, zebrała się wczoraj i treść swego posiedzenia złożyła w protokule.

Komisja jest zdania, że wynalazek p. Sax jest ważny i wielkie ulepszenie przynosi dla sztuk i rzemiosł. Spodziewa się, że ciało prawodawcze przyjmie wnioski sprawozdawcy p. Nogent-Saint-Laurens. Ciało prawodawcze odpowiedziało tej nadziei przyjęciem prawa.

Po tym głosowaniu Izba przeszła do rozpraw nad kredytem rolnym i przyjęła go jednogłośnie. Następnie zredagowano protokół posiedzenia i prezydent ogłosił zamknięcie takowych na rok 1860.

Deputowani bezzwłocznie rozproszyli się wydawszy okrzyk: Niech żyje cesarz.

(*Ind. Belge.*)

Czytamy w *Opinton nationale*:

Donoszą nam, że kontyngens 6,000 ludzi, który ma Francja wysłać do Syrji odpłynie najpóźniej w dniach 1 lub 2 sierpnia. Jenerał hrabia de Beaufort d'Hautpoul wybrany został na dowódcę zapewne z przyczyny zupełnej znajomości wschodu, gdyż długo przebywał w Turcji i Egipcie.

Dodają, że Anglja ma dostarczyć do korpusu ekspedycyjnego na wschód brygadę, takiejże siły co i Francja.

Te dwanaście tysięcy korpusu ekspedycyjnego anglo-francuzkiego powiększone będą jeszcze dwoma tysiącami wojsk debarkacyjnych, wziętych tak z piechoty jak i z artylerji morskiej.

Mówią nareszcie, że wszystkie mocarstwa morskie jak Francja, Anglja, Sardynja, Austrja są obecnie reprezentowane eskadrami lub okrętami pojedyńczemi na teatrze obecnych wypadków. (*Ind. Belge.*)

NIEMCY.

Hanower, 18 lipca. Pan Bennigsen otrzymał od pana v. Rittinghausen, byłego członka parlamentu, z Brukselli, w imieniu liczych podobnie myślących, list, w którym stara się dążności narodowego zgromadzenia ograniczyć do celu szczuplejszego ale, łatwiejszego do osiągnięcia. Między innemi powiada.

Plan nasz jest następujący: Lud niemiecki żąda utworzenia komisji, któraby reprezentowała lud przy sejmie związkowym. Komisja ta składać się będzie z członków Izb drugich w Niemczech, i będzie tem dla ludu czem jest sejm związkowy dla książąt. Jeżeli jaka kwestja niemiecka zajmuje gabinety książąt, to równocześnie zajmuje niemieckie Izby reprezentujące lud. Tak jak pierwsze następnie wydają różne polecenia swym posłom, to Izby deputowanych dają wybranym i wysłanym przez siebie członkom komisji reprezentującej lud w Frankfurcie jaki oznaczony mandat. Jeżeli postanowienie komisji będzie zgodne z postanowieniem posłów sejmu związkowego, to będzie wykonanem: jeżeli nie, to żadne z obu nie może być wykonane.

Jeżeli jaka reprezentacja kraju zaniesie zażalenie, to przyjmuje ją komisja reprezentująca lud, a jej członkowie odsyłają skargę do swych mandatarjuszów Izby drugiej. Po otrzymanym mandacie, komisja reprezentująca deliberu i przesyła swe postanowienie sejmowi związkowemu z prośbą aby się tąż kwestją również zająć raczył. Rozumie się samo z siebie, że rozprawy Izb w każdym kraju wpływają na polecenia, które rząd posłom daje. Tym sposobem jedynie usunie się szkodliwy wpływ sejmu związkowego na wewnętrzne sprawy małych państw.

Co do prawodawstwa komisja musi mieć na celu uczynić możliwem wspólne działanie prawodawcze różnych niemieckich reprezentacji ludowych. Będzie pośredniczką w prawodawstwie, i skłaniać będzie do równego, wspólnego dążenia.

Będzie mogła także postanowienia różne przyjmować i zalecać je różnym reprezentacjom ludowym; tylko takowe powinny przyjść i tam zwykłą prawodawczą drogę.

Taka komisja nie byłaby jak niemiecki parlament zniesieniem niepodległości pojedyńczych państw niemieckich. Byłaby tylko przeniesieniem zasady zjednoczenia na cały lud niemiecki i wszystkich niemieckich książąt.

(*All. Zeit.*)

PRUSSY.

Berlin, 20 lipca. Tutejsze wtajemniczone kółka uważają zjazd księcia rejenta z cesarzem austrjackim w Cieplicach, jako bardzo szczęśliwe zdarzenie, gdyż spodziewać się należy że przyłoży się on wiele do zabezpieczenia narodowych celów, jako to: bezpieczeństwa, niepodległości, honoru i godności. Niemożna się łudzić; bez zgody dwóch największych państw niemieckich, nie ma jedności Niemiec. Jednak niektóre tutejsze kółka polityczne niechętnie przyjęły wiadomość o tym zjeździe.

Przypuszczają że spotkanie się dwóch monarchów zły wpływ wywrze na wewnętrzną Prus politykę. Ale niesłusznie posądzają cesarza Franciszka Józefa o mieszanie się do wewnętrznej Prus polityki.

Zjazd w Cieplicach będzie zapewne dążył do utwierdzenia przyjacielskich stosunków Prus i Austrji. Niemcy na zewnątrz o tyle są poważane, o ile te dwa państwa razem ze sobą trzymają.

Z całem więc prawem mogą więc świadomsi rzeczy w przedmiocie zjazdu monarchów Prus i Austrji powiedzieć: quod bonum faustum felix fortunatumque sit!

(*Allg. Ztng.*)

SZWAJCARJA.

Bern, 19 lipca. Mocno nacechowały się stronnictwa na dzisiejszych obradach w radzie stanów nad kwestją sabaudzką, którą ukończono jednogłośnem odnowieniem pełnomocnictwa nadanego radzie związkowej dnia 4 kwietnia. Stronnicy pana Dubs chcą przedewszystkiem pokoju z cesarzem francuzkim choćby z ujmą honoru.

Główny zarzut robiony radzie związkowej polega na tem, że protestacją swą z dnia 14

marca zerwała z Francją. Chcą więc teraz traktować z Napoleonem i spodziewają się korzystnych rezultatów.

Słowem p. Dubs i jego stronnicy zdają się na łaskę cesarza, i według wyrażenia pana Dubs wolą chudą zgodę niż tłusty proces.

Przeciwnicy tego sposobu widzenia skłaniają się do polityki pana Stämpfli; głównym przedstawicielem ich w radzie stanów jest doktór Schenk. Chcą utrzymywać całe prawo Szwajcarji na północną Sabaudją; protestują przeciw takiemu traktowaniu z Francją, któreby ubliżyło honorowi i niepodległości Szwajcarji. Żądają,aby cała sprawa została nierozwiązaną, aż do ogólnego porachunku z Francją.

Nadzieje tej partji oparte są na mniejszości rady związkowej, pod naczelnictwem pana Stämpfli.

Tak stoją teraz partje naprzeciw siebie. Mocniej jeszcze się one określą, gdy rada związkowa, według obietnicy złoży radcom ów układ z Francją. Wtenczas stosowne wnioski będą przedstawione i okaże się na czyjej stronie będzie większość. (*Allg. Ztng.*)

T U R C J A.

Bejrut, 2 lipca. Komendant sił morskich francuzkich rozwija ciągle niezmordowaną czynność. Wszędzie stara się ludność uspakajać, a statki jego krążą bezustanku wzdłuż brzegów.

Z wewnątrz kraju zasmucające są wiadomości.

Donosiliśmy już wzięciu Sahlé, które zrabowano, zniszczono z gruntu i gdzie zabito superjora jezuitów. Następnie Druzowie udali się na El-Kamar, stolicę Maronitów; po krótkim oporze Maronici nieliczni, źle uzbrojeni, bez żywności, schronili się do pałacu emira Beszyr, ale zmuszono ich wkrótce do poddania się.

Wszystkich bez wyjątku zabito w obec Tahir-Baszy. Postępowania tego gubernatora niepodobna sobie wytłómaczyć; patrzył spokojnie na to co się działo, a jego żołnierze podobno brali udział w mordach. Podobno do 700 Maronitów zabito w Sahlé, a 600 w El-Kamar. Trudno opisać okrucieństwa popełniane na Maronitach. Po znieważeniu kobiet otwierali im żywot, napełniali prochem i zapalali.

Rząd turecki, odpowiada przed Europą za okrucieństwa popełniane w jego państwie, ajentów posłanych przezeń słusznie obawiają się chrześćjanie.

Wszak komisarzem tureckim tylko co przybyłym jest Namik Basza, były rządca Dżeddah, którego odwołania żądała Francja po zamordowaniu jej konsula.

Jakież było postępowanie Kurszyd Baszy gubernatora Bejrutu? Przy początku kroków nieprzyjacielskich opuścił miasto, niby dla powstrzymania rozlewu krwi; ale po godzinnym marszu kazał stanąć i rozłożył się obozem. Wiedział dobrze że w samym Bejrucie panuje wielka agitacja, dlaczegoż pozostawił miasto ogołocone z wojsk? Czas wyświecić te kwestje, gdyż rozchodzi się pogłoska, że rzeź Maronitów nie jest skutkiem miejscowych nienawiści, ale wielkiego sprzysiężenia Turków przeciw cywilzacji europejskiej.

(*Ind. Bel.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawa syryjska zasługuje na szczególną uwagę, nie tak z siebie samej jak z przyczyny postawy, jaką Francja względem niej przyjmuje.

Nienową rzeczą są walki Druzów i Maronitów, z których pierwsi nie uchodzą za prawdziwych mahometanów, a drudzy za prawdziwych chrześćjan, chociaż nigdy tak szeroko się nie rozwinęły, i nie wpłynęły tak na umysły fanatycznych muzułmanów w całej Azji mniejszej.

Zachodzi kwestja czy z tych syryjskich zawikłań wywiąże się kwestja wchodnia? Na teraz mocarstwa zaprzeczają jeszcze jakoby miały ten zamiar. Wprawdzie Francja zbyt żywo chwyciła się sposobności interwencji, ale pan Grandguillot w *Constitutionnelu* zapewnia, że Francja nie chce kierować się samolubną polityką, a pan Grandguillot jest bardzo szanowną osobą.

Obok tego Anglja zdaje się o ile możności opierać działaniom Francji, ale postępowanie jej w tej kwestji przypomina podobne w sprawie sabaudzkiej.

Anglji opór działał to, że Francja musiała porozumieć się z mocarstwami i Portą, a tym sposobem aby kwestja syryjska była załatwioną nim się na kwestją wschodnią rozwinie.

Najbardziej podobno niepokoją Anglją pogłoski rozszerzone w Paryżu, o roli jaką cesarz Napoleon chce naznaczyć Abd-el-Kaderowi. Francja zamierza podobno utworzyć dla niego wielkorządztwo pod zwierzchnictwem Porty. Tymczasem dany mu będzie wielki udział w gotującej się wyprawie wojennej, i mówią o mianowaniu go wielkim oficerem legji honorowej, za usługi, które poczynił i które może jeszcze poczynić, protegując chrześćjan.

Anglja opozycją swą opiera głównie na tem, że ukazanie się chorągwi francuzkiej na brzegach Syrji, może wywołać powstanie w Turcji europejskiej i sprowadzić nowe zawikłania.

Z Sycylji depesze są ważne, chociaż nie wierzymy jeszcze o ile są prawdziwe. O wypłynięciu jenerała Garibaldi z Palermo z 5000 oddziałem wojska, i udaniu się w niewiadomym celu, donosiliśmy już wczoraj. Dziś z Neapolu uwiadamiają, że ma mieć z sobą 8—10 tysięcy wojska, i że oczekują jego wylądowania. Prócz tego depesza uwiadamia o nowych i krwawych rozruchach w tem mieście.

W Neapolu ciągle trwają zamieszki: król obiecał rozwiązać gwardję przyboczną; prócz tego depesza donosi że nakazał opuszczenie zupełne Sycylji swoim wojskom, dla uniknienia krwi rozlewu.

Millazzo, miasteczko pod Messyną mieli zająć garibaldziści po dwukrotnej utarczce z rojalistami.

Times donosi już o podpisaniu konwencji przez wszystkie mocarstwa Europy, i dozwoleniu interwencji w Syrji. Jedna Turcja nie dała jeszcze odpowiedzi. (*Ind. Bel.*)

Londyn, 23 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej odpowiedział Russell na interpelacją Fergusona. Anglja może opiera się wysłaniu europejskich wojsk do Syrji, ponieważ podpisaną została konwencja przez Anglją, Prusy, Francją, i Austrją. Jak Porta postąpi sobie dotąd niewiadomo.

Palmerston poleca Izbie przyjęcie sprawozdania komisji o obronie kraju co sprowadzi wydatek tyko 11 miljonów funt. szter. Palmerston powiada, że Francja ma więcej wojska i marynarki niż potrzeba do obrony kraju.

Londyn, 23 lipca. Dzisiejszy *Times* donosi z Neapolu, z 21go lipca. Król Franciszek II dla uniknienia wojny domowej postanowił nakazać ustąpienie wojsk swych z Sycylji. *Daily-News* podaje takąż samą wiadomość.

Londyn 24 lipca. Dzisiejsza *Morning Post* powiada: Jeżeli wiadomość o zawarciu pokoju między Druzami i Maronitami jest przedwczesna, to siły Turcji są wystarczające do powstrzymania Druzów w należytych karbach.

Porta nie przystanie na francuzką interwencją. Okupacja Syrji nie miałaby końca, tak jak okupacja Rzymu.

Anglja i Francja muszą zadawalniać się współdziałaniem marynarki.

Dzisiejszy *Times* donosi z Neapolu z 22go t. m., że król sardyński napisze do Garibaldego aby nie napadał na posiadłość króla neapolitańskiego na stałym lądzie.

Wiedeń, 24 lipca. Cesarz dziś rano o godzinie 2ej w towarzystwie ministra spraw zewnętrznych hr. Rechberg i pierwszego jenerał-adjutanta wyjechał do Cieplic. Hrabiemu Rechberg towarzyszy radca ministerjalny v. Biegleben.

Berlin, 24 lipca. Księżna małżonka księcia Fryderyka-Wilhelma, powiła szczęśliwie księżniczkę. Matka i nowo narodzona znajdują się w dobrym stanie zdrowia.

Drezno, 25 lipca. *Dresdener Journal* zamieszcza depeszę telegraficzną z Cieplic z dnia dzisiejszego, że w tej chwili o godzinie 4ej, przybył tam cesarz austrjacki i przyjęty był uroczyście. Miasto ozdobione było chorągwiami austrjackiemi, czeskiemi, pruskiemi, saskiemi i bawarskiemi.

Paryż 22 lipca. Depesza z Neapolu z dnia 20 donosi, że posyłki przesłane do Messyny wynoszą 8000 ludzi. Neapolitański poseł La Greca udał się z Paryża do Londynu. Wojskami w Syrji dowodzić będzie jenerał Beaufort Hautpoul.

Paryż 24 lipca. Z Neapolu z dnia wczorajszego donoszą, że jenerałowie Dagostino, Nunziante, Detne i Scaletta posłani zostali do Messyny. Neapolitańskie wojska opuściły Milazzo i Syrakuzy i wracają na parostatkach.

Marsylja 23 lipca. Wydany został rozkaz do równoczesnego wysłania wojsk z Marsylji Tulonu i Algieru. Dwa pułki z obozu Châlons oczekiwane są w Tulonie. Ekwipują eskadrę rezerwową.

Marsylja, 24 lipca. Nadeszłe tu wiadomości z Neapolu z d. 21 donoszą, że Garibaldi ma 8—10 tysięcy ochotników przy sobie, że oczekują jego wylądowania.

Turyn, 22 lipca. Pp. Manna i Winspeare przedstawili swoje listy wierzytelne hrabiemu Cavour, ale nie zostali jeszcze przyjęci przez króla.

Genua 22 lipca. Wczorajsze wieści potwierdzają się: Garibaldziści zajęli Milazzo.

Medjolan, 20 lipca. *Perseveranza* donosi, że niezawodnem jest bliskie odwołanie jenerała Goyon z Rzymu, w skutek życzenia objawionego przez księcia de Grammont. Ponieważ przez odejście wielu oddziałów wojsk francuzkich garnizon w Rzymie będzie pomniejszony do jednej brygady, to dowództwo jej powierzone będzie francuzkiemu komendantowi placu.

Madryt, 20 lipca. Cały dwór wdział żałobę z przyczyny śmierci księcia Hieronima Napoleona.

Gazetta ogłasza dekret potwierdzający projekt rozprzestrzenienia Madrytu.

Marszałek O'Donnell pojechał do Grania.

Rozmaitości.

— W pismach francuzkich znajdujemy opis następującego dosyć zabawnego wypadku, który jednak o mało smutnie się nie zakończył:

Pewien właściciel łodzi w Paryżu miał psa z rassy neufundlendzkich, odznaczających się jak wiadomo ogromnym wzrostem. Sam pływak doskonały kąpał się często z tym psem, to pływając na wyścigi, to rozmaite inne wyrabiając igraszki z żywiołem, z którym był oswojony doskonale.

Raz przyszła mu chęć zmusić psa do dania nurka, położył mu więc ręce na łbie i zanurzył go. Pies wypłynąwszy na wierzch, postanowił zapłacić panu odwetem i zanurzył go podobnież. Neufundlendczykowi spodobała się ta igraszka i zaczął ją powtarzać co chwila, tak dalece, że dzielny pływak już siły tracił i byłby padł ofiarą swego żartu i naśladowczego instynktu psa, gdyby tej sceny nie spostrzeżono z brzegu i nie dano mu pomocy. Wydobyty na brzeg już prawie sił nie miał, i zapewne niedługo mógłby się opierać wodzie.

FILIBERTA

KOMEDJA EMILA AUGIER

w 3ch AKTACH WIERSZEM, Z FRANCUZKIEGO PRZEŁOŻYŁ

Władysław Sabowski.

Dalszy ciąg—patrz Nr. 192.

AKT DRUGI.

Taż sama dekoracja.

SCENA I.

TALMAY, RAJMUND.

TALMAY.

Czy to jest młodym i kapryśnym szałem,
Czy objadowej wypływem butelki,
Dość, że w tym stanie dawno nie bywałem.
Jakoś do zwierzeń czuję pociąg wielki,
I zapominam względów etykiety;
Uczuwam, jakby coś tam mnie korciło
Ściskać z kolei mężczyzn i kobiety;
Póki nie wspomnę na postać niemiłą
I d'Ollivona gawędę. Och! nudzi
Ten młodzieniaszek stary młodych ludzi.

RAJMUND.

Powiedzże mi pan, czy z słusznej przyczyny
I Filibertę brzydką ogłoszono?

TALMAY.

Którą pan piękną uznajesz.

RAJMUND.

Jedyny.

TALMAY.

Wraz ze mną,—prawda jest niezaprzeczoną,
I gorzej dla tych, którzy prawdzie przeczą,
Wątpliwem dla mnie jest ich wzroku zdrowie;
Jej piękność dla nas jest widoczną rzeczą,
Widzim wdzięk w ruchach, urok w każdem (słowie.
Czyś pan był kiedy nad wodą stojącą,
I miał przyjemność rzucać w nią kamyki,
Widzieć ją w kółka i w koła drgającą?
Ja zwykłem, wszedłszy nad brzeg pusty, dziki,
Gdzie nikt nie widzi, bawić się w te rzuty...
Otóż mam planik dość zręcznie usnuty
Odbyć zabawkę z jej umysłem, panie,
Rzucę weń kamyk, by ujrzeć fal drganie.
Ten pomysł dziwny może cię przeraża,
Lecz pomyślawszy uznasz, że szczęśliwy;
Kiedy się lepsza robota nie zdarza,
Trza poznać bliżej ten umysł płochliwy,
I spojrzeć głębiej w ten wzrok niezbadany,
Ja więc te sprawy przedsiębiorę obie.

RAJMUND.

Co panie?

TALMAY.

Z panem racz dać pokój sobie,
Zwij mnie Bernardem.

RAJMUND.

Czyś pan zakochany?

TALMAY.

Tak jest, stanowczo, i to w samą porę.
Wyobraź sobie tylko: nie wiedziałem
Jakie tu na wsi zajęcie wybiorę;
Mój stryj, przy którym moim jest udziałem
Piastować urząd zaszczytny kompana,
Którego bawić mam po zmrok od rana,
Byłby mię więził, nie dał wolnej chwili,
Ale znalazłem wyborne zajęcie,
Intrygę, która pańszczyznę umili.

RAJMUND.

Intrygę? jakto? więc nie przedsięwzięcie
Małżeństwa temi kieruje planami?

TALMAY.

Małżeństwa tutaj? o! nie myślę o tem.
Gdy będę księciem i parem, to da mi
Świat wielki żonę, równie cenną złotem,
Którego dość mam, jak wabną wdziękami.

RAJMUND.

Powiedz pan tedy, co pan przedsiębierze?

TALMAY.

Najprzód zaloty, a potem kochanie,
To bardzo proste jest postępowanie.

RAJMUND.

Przyznaj pan wreszcie, że mówisz nieszczerze,
A ja koniecznie chcę pańskiej szczerości.

TALMAY.

Znów pańskiej, twojej brzmi daleko prościej.

RAJMUND.

Poufałością przyjaźni nie spoim,
Kędy jej węzeł w oczach się rozplata,
Widzę to...

TALMAY.

Jesteś więc rywalem moim?

RAJMUND.

Nie, zastępuję Filibercie brata.

TALMAY.

Więc pilnuj serca, pilnuj bardzo bacznie,
Bo ona sama nie chciałaby tego.

RAJMUND.

Co?

TALMAY.

Zdaniem wszystkich zrażona, rozpacznie
Myśli nie zmieniać stanu panieńskiego.
Tak jest, mój panie, a wiesz co to znaczy?
Oto kochanków chce mieć, nieinaczej.
Już to nie pierwszej jej tak się wydarza,
Wiek nasz jest bowiem wielkim hipokrytą,
I takiej chętki za złą nie uważa,
Jeśli jest zręcznie płaszczykiem okrytą.

RAJMUND.

Ja wzbraniam panu wypełniać te plany.

TALMAY.

Zabraniasz mi pan? po tem śmiesznem słowie
Ręczę, że prędzej plan przez się obrany,
Przed Filibertą de Talmay wypowie.

RAJMUND.

To zobaczymy panie!

TALMAY.

Nieinaczej...
Cyt! to d'Ollivon.

SCENA II.

CIŻ SAMI, D'OLLIVON.

D'OLLIVON.

Panowie zerwali
Stosunki z światem.

TALMAY.

Hrabia wiedzieć raczy,
Że po obiedzie jakoś głowa pali,
I do ustronia, ciszy wzdycham szczerze.

D'OLLIVON.

Ustronie, ciszę, znalazł pan w tej sali?
Piękny to ogród... powietrze tak świeże.

TALMAY.

Nie to, lecz miękki fotel mnie tu nęci.

D'OLLIVON.

Jednak pan jakoś może siły zbierze,
I do pomocy dla nas je poświęci.
Czwartego braknie do gry margrabinie.

TALMAY.

Pan Rajmund przyjmie zaszczyty tej roli.

RAJMUND.

Dlaczegóż nie pan?

TALMAY.

Dlatego jedynie,
Że wcale nie gram, a więc mimowoli
Nie mogę służyć.

D'OLLIVON.

Chce więc los zbrodniczy,
Aby pan Rajmund pomógł nam w tej mierze,
I margrabina też na pana liczy.

RAJMUND.

Służę.

D'OLLIVON.

Zostaniesz tutaj kawalerze?

TALMAY.

Tak pozostaję, zmusza mnie ból głowy,
Bym tu spoczynek odbył południowy.
(*d'Ollivon i Rajmund wychodzą*).

SCENA III.

TALMAY (*sam*).

Ty mi zabraniasz pocieszny młodzieńcze!..
Prawda, że trochę przechwałki w tem było,
Że mam zamiary i tryumfem zwieńczę.
Lecz chwytasz słówko, działam całą siłą.
Tym gorzej dla niej. To straszne *tym gorzej*
Nie wróży, żebym skromnym był u kata!
Choć wiem, że dosyć pracy się przysporzy,
Nim się tej cnotce wieśniaczej da mata!..
Jej skromność wszystko naraża, do licha!
Lecz śmiało kroczę po ten wonny kwiatek;
Intryga z gąską, co miłość odpycha,
Wszakże to dworskich powodzeń zadatek!
Jednakże w jakim wystąpić mam tonie?
Wieśniaczka pewno bardzo uczuciowa,—
Aby nie zrazić oka co w mgłach płonie,
Lisie zamiary mgławy płaszcz przychowa.
Tu mogę odnieść korzyść z rad i planów,
Które mi dawał jakiś Niemiec młody.—
Lecz kawalerze, dobrze się zastanów,
Nim sięgniesz po ten brylant pierwszej wody;
Łatwiej to w Niemczech niż tu rwać jagody...
U tych nadreńskich ludów, takim torem
Przechodzi wszystko przez poezji wrota,
Żc tam występek okryty pozorem
Ma lepszą minę, niż tu sama cnota,
Lecz..... ona!

SCENA IV.

TALMAY, FILIBERTA.

FILIBERTA (*n. s. nie widząc Talmaya*).

Wzrok ten smutny i surowy....
Biédny Rajmundzie!... gdy to szczere, prawe....
Promyk nadziei zabłysnął mi nowy.

TALMAY.

Jakież boginie tak na mnie łaskawe,
Że panią do tej sali sprowadziły?

FILIBERTA.
Szukam robótki, którą zarzucili...
Pan zaś?

TALMAY.
Kołysał mnie sen dumań miły.

FILIBERTA.
Odejdę, może powróci po chwili.

TALMAY.
O! zostań pani! nie wiem czy czuwałem,
Czym spał? Marzenie, które mnie łudziło,
Nie wiem czy było płonnym ideałem.
Czy bóstwem, które z niebios tu zstąpiło.
Ja o miłości marzyłem. Och czemu
To słowo ma tak zwyczajne użycie,
Nieodpowiednie szczęściu zaziemskiemu,
Jakie czujemy w miłośnym zachwycie?
Jako podróżny, kiedy wejść na skałę,
Ażeby poznać przyrodę się sili,
Cofa się, tłumi zachwyty zdumiałe
Po nad przepaścią, gdzieby wpadł po chwili;
Ale gdy stopę na szczycie postawi,
Śmieje się z dawnych swych uczczeń natury,
Bo mu nie ziemia pod stopą się jawi,
Lecz groźne dla niej piorunowe chmury;
Tak ja stanąłem na wieczystym szczycie,
Ale pod stopą nie chmurę gromową,
Lecz samo niebo ujrzałem w zachwycie.
Kocham!.... źle kreśli uczucie to słowo,
Bo miesza pamięć na miłostki płoche.

FILIBERTA (*n. s.*)
Jak na światowca za nadęty trochę.

TALMAY.
Jej obraz boski wciąż mam przed oczami:
Smutna i dumna; jej serce zranione;
Samotna chce być między ziemianami.
Wzrok na nią zwrócę, to drżę, to znów płonę.
Klęczałbym przed nią, jak przed swym aniołem.
Mój sen się zaczął, gdyś ty weszła pani....
(*klęka*).

FILIBERTA.
Co robisz panie?

TALMAY.
Kończę, co zacząłem.
Tobie ja pragnę swą miłość nieść w dani,
Jeśli odmówisz, to umrę z ochotą.

FILIBERTA.
Wstań pan; wszak prawda żeś pan dość bogaty?

TALMAY (*zdziwiony*).
Tak jest, lecz czemże jest to marne złoto,
Gdy miłość życia nie ubiera w kwiaty?

FILIBERTA.
Więc czemuż pragniesz pan się żenić ze mną?

TALMAY.
Co? ja się żenić? powrócić do ziemi,
Kochać przez kontrakt spisany dość ciemno
Przed notarjuszem? ja! równać z innemi?
Za cóż mnie pani posądza tak srodze
O umysł niski i serce mieszczańskie?
Co do małżeństwa z jej zdaniem się godzę...

FILIBERTA (*zmięszana*).
Przepraszam... żart to był tylko... lecz pańskie...
(*po chwili*).
Pan nie posądza mnie, bo to rzecz jasna,
Że mnie nie uwiódł, żart jego wesoły.
Mnie nie zaślepia nazbyt miłość własna,
Bym się liczyła pomiędzy anioły,
Lecz jego słowa powiedziane ślicznie
Miały formalny pozór oświadczenia.

TALMAY.
Jest to i prosto i kategorycznie.

FILIBERTA.
Teraz mi pomóż pan do zrozumienia
Swych retorycznych wysileń....

TALMAY.
O, pani!
Czyż nie znasz szczęścia, które istnieć może
Bez spraw pieniężnych, dla tych co kochani?
Miłość! najwyższe, szczytne dzieło Boże
Więzim pod maską, by ją zbrudzić, zbrzydzić,
Zamiast dać by się cudnie rozkrzewiała,
Drżąc pewno, by się pochodnią nie stała,
Mogącą naszą brzydotę dać widzieć.
Niechaj raz spadnie ta maska bezbożna,
Wskażmy, że boskość szczęścia wrócić można...
Nie! tu o ślubach nie może być wzmianki,
Ja o twą miłość błagam dogrobową....

FILIBERTA (*wesoło*).
Pan chcesz mi.... rolę dać.... swojej kochanki?

TALMAY.
Dla ciebie pani zbyt niskie te słowo.

FILIBERTA.
Takie, czy inne, rzecz nie słowa ważę.

TALMAY (*n. s.*)
Takie bym wybrał, ale ją obrażę.

FILIBERTA.
Więc być nie muszę zbyt brzydką dla pana?

TALMAY.
Żartuje pani?

FILIBERTA.
Jest to podstęp może,
By wiąć ślub wieczór, podbiwszy mnie zrana?

TALMAY.
Bynajmniej, pani, na szalę dołożę,
Ku mej obronie stronę majątkową,
Mam trzykroć tyle co pani, to przecie
Nie spekuluję.

FILIBERTA.
Uwierzę na słowo,
Bo gdzież majątki obliczać kobiecie.
A więc pan tylko dla mnie tutaj działa?
Któż wie czem miłość zyskuje się w świecie,
Ale jak myślę, jam ją pozyskała,
Gdy pan tak mówisz?

TALMAY.
A! na moją duszę.

FILIBERTA.
I panu miłość ta jest....

RAJMUND.
Niebem całem.

FILIBERTA (*n. s.*)
Szczęście! nie kłamał Rajmund.

TALMAY (*n. s.*)
Wierzyć muszę,
Że mam ją teraz, że dobrze działałem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 25 lipca 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	94	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	103	
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84¼	
„ Listy Zastawne	„ „ 90	87¼	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	88	
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	87¾	
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	97⅛	
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617½	
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	78 11/12	
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149¾	
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	77½	
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	126 50	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	189 10	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	68 25	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	677	

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu 48¾ tal., na wiosenną dostawę 46 za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 25 lipca 1860 r.		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie.		—	—	5	55
Dukaty Hollenr. nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		93	72	92	22
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). za 15 rsr.		14	99	14	96½
Wexle					
Berlin . . . . 100 Tal.	2 M.	102	30	102	15
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	153	60	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	75	—	—
Moskwa . . 100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
Petersburg . . 100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
„ . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . 150 Zł. R.	2 M.	80	10	—	—
Wrocław . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 27 7/9
od Listów Zastawnych kop. 5½

— Komitet wystawy płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego tudzież zwierząt domowych wszelkiego rodzaju.—Dla ułatwienia mniej zamożnym producentom kraju naszego sposobności przesłania prób zboża, nasion, i w ogóle prób płodów roślinnych, oraz egzemplarzy wyrobów przemysłu wiejskiego na wystawę rolniczą r. b. w Lublinie, komitet postanowił przyjąć na siebie koszta transportu wymienionych przedmiotów z Warszawy do Lublina.

Znany z gotowości do usług dobro ogółu bliżej obchodzących Dom Kommissowy A. Rodkiewicz et Comp., w Warszawie przyjął na siebie bezpłatnie obowiązek przyjmowania, umieszczania i expedjowania do Lublina na koszt Komitetu przedmiotów na wystawę przeznaczonych.

Podając o tem do powszechnej wiadomości Komitet ma honor prosić osoby, w wystawie udział przyjąć pragnące, aby przedmioty na wystawę przeznaczone wysyłały do domu A. Rodkiewicz w Warszawie, zkąd kosztem Komitetu do Lublina odesłane będą.

Samo z siebie wynika, że ułatwienie to jest tylko dla osób które przez Warszawę jako dalej zamieszkałe, przesyłki do Lublina dopełniać muszą.

Termin ostateczny do złożenia przedmiotów u p. Rodkiewicza dla wyexpedjowania ich do Lublina, naznacza się na dzień 6 (18) sierpnia r. b. po tym więc terminie nadesłane przedmioty wyexpedjowane być nie będą mogły.

— W dniu 31 lipca r. b. jako w rocznicę imienin ś. p. Ignacego z Belny Leszczyńskiego, odbędzie się we wsi Sokołowie pod Gostyniem, w miejscowym kościele o godzinie 10 z rana, żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego a razem poświęcenie nagrobka wzniesionego na Jego grobie przez pozostałą rodzinę.

W Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 14 (26) lipca 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*